GŁOS NARODU

NR. 539. — ROK XXVI. | KRAKÓW, CZWARTEK DN. 2. LISTOPADA 1916 R. | WYDANIE PORANNE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):
Zwyczajne: 1 wiersz petitowy lub jego miejsce K. —·20
Za wiersz 1 petitowy układ liczb. lub tab. „ —·40
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce „ —·80
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit. „ 1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet. „ 1·50
Załączniki prospekty i cyrkularze, broszurki itp. dla zamiejscowych prenum. za 100 egz. „ 2·—
dla miejscowych prenumerat. za 100 egz. „ 1·—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inserat. nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Dzień zmarłych.

Po raz trzeci od początku wojny nadchodzi Dzień Zaduszny. Znów staniemy nad grobami, których tyle przybyło. Wielką sprawą człowieka jest życie — powiada myśliciel francuski — wielką sprawą życia jest śmierć. Wpleceni w koło codziennych zajęć tworzeniem życia, nie często zwracamy się wewnątrz siebie, aby spojrzeć w twarz oczekującej wieczności. Ale Zaduszki każdemu narzucają myśl tę, a z nią konieczność życiowego bilansu, bo każdy obcuje wtedy ze swymi zmarłymi i słyszy duchem ich zapytanie: coś zdziałał? jak wzdziełeś spadkiem ducha, który ci po nas pozostał? jak przeciągnąłeś w czas i w przestrzeń nasze myśli i nasze prace?

Potężnem i świętem jest to zamyślenie, które otwiera nas nad grobami. Od nas zależy, aby było także płodnem. I to nietylko w zakresie trosk osobistych, które kryje zacisze domowe. Nasz bilans zbiorowy, nasz polski rachunek sumienia ma wielką wagę publiczną, o której treść pytają umarli. Synowie innych, wolnych narodów, wpisują na niej to, co uczynili dla ojczyzny, która jest. My musimy wskazać, co zdziałaliśmy, aby była. Pokolenia żyjące tą myślą i z nią kładły się w mogiłę, przekazując nam tę ciężką spuściznę myśli odtwórczej, myśli, wspieranej niezłomną wiarą w odrodzenie narodu przez trud i męki. Świat mówił o nas, że jest tylko Wielką Umarłą. My ufaliśmy, że to nieprawdą jedynie: że nie umarła, ale śpi. A przebudzenie oczekiwaliśmy po cudzie sprawionym pokutą za winy dawne — pokutą pracy, która oczyszcza i wskrzesza.

Patrząc w przeszłość męczeństwa, nazywaliśmy Polskę ziemią mogił i krzyżów. Dzisiaj, po dwóch latach wojny jest nią bez poetyckiej przenośni. Zbroczyła tę ziemię krew nasza i nie nasza, przytuliły się pod nią na sen wieczny szczątki śmiertelne ciał, jej i nie jej chlebem wykarmionych. Ojczyzna nasza jest cmentarzyskiem narodów, które wydeptały na niej szlak dziejowego pochodu. Nie wiemy jeszcze, dokąd on zmierza, bo przyszłość jest dalej hieroglifem, który dopiero czas odcyfruje Wszechmoc Boża. Ale żyje w nas wiara, że z tych rozstajnych dróg, na których dzisiaj stanął, prowadzi ścieżka ku kresom naszych udręczeń. Poświęcaliśmy przez półtora wieku myśl i krew, aby ją odnaleźć; błądziliśmy nieraz, gdy łzy nam jasność wzroku ćmiły, ale zawsze instynkt narodu kierował go zawsze ku stronie, gdzie błyszczy świt odrodzenia.

Stajemy dziś nad mogiłami, których tyle wyrosło na ziemi polskiej. Rozpamiętujemy wielką tajemnicę, jaką jest związek między śmiercią a życiem, między przeszłością, a tem, co ma być. Każdy z nas czuje, iż odejdziemy do trudów codziennych napełnieni wielką otuchą przyszłości. A gdy usta nasze skończą modlitwę za najdroższe dusze, będziemy błagać naszym zmarłym: idzie chwila, której oczekujecie za światem, tak, jak czekamy na ziemi. Wierzymy, że nadchodzi, gotujemy się na jej spotkanie, pracując dalej na tym warsztacie, od którego Bóg was odwołał. A gdy przyjdzie, wówczas będźcie z nami w wielkim trudzie odbudowania. Zaczniemy tam, gdzieście wy skończyli.

Pamiętny poniedziałek.

Wiedeń, 31. października.

Z chwilą, kiedy znane już było nazwisko nowego prezydenta ministrów, prezes Koła polskiego dr Biliński zwołał natychmiast komisyę parlamentarną Koła, wyznaczając posiedzenie na poniedziałek, dnia 30. października. Fakt ten dowodzi, jak wielką wagę przywiązuje prezes Koła do ścisłej współpracy z komisyą parlamentarną, gdy chodzi o sprawy doniosłe dla kraju. A nie obojętnem było, jaki współdziałał w nowym gabinecie przypadnie Polakom.

Prezes Koła mógł członków komisyi parlamentarnej urzędownie oficyalnie o decyzyi monarszej powołania Dra Michała Bobrzyńskiego na ministra dla Galicyi, w sprawie nominacyi tej prezydent ministrów Dr Koerber już poprzednio konferował był z prezesem Koła, rzecz znaną. Bezpodstawną okazała się zatem pogłoska obiegająca tu w Wiedniu, jakoby nominacya Dra Bobrzyńskiego nastąpiła po za plecyma Koła. W czasie, gdy w jednym z salonów prezesa obradowała komisya parlamentarna, w sąsiednim salonie eksc. Biliński przyjmował nowego premiera, Dra Koerbera.

Zbytecznem byłoby dodawać, że wizyta Dra Koerbera u prezesa Bilińskiego była czemś więcej, aniżeli zwykłym aktem kurtuazyi. Rozmowy mężów stanu pozostają z reguły poufnemi, wolno jednak zwyczajem reporterskim powtórzyć przynajmniej jeden szczegół, który o tej konferencyi krąży wśród „kół dobrze poinformowanych“. Otóż w kołach tych opowiadają, że Dr Koerber wyłuszczał także powody, dlaczego do swego gabinetu nie powołał Polaka na ministra resortowego. Jednym z tych powodów jest — by użyć zwrotu o poufnych obradach Koła zawsze zbyt dobrze poinformowanej „Neue Freie Presse“ — „o c z e k i w a n e n o w e u r e g u l o w a n i e s t o s u n k ó w w G a l i c y i“.

— ag. —

Na widnokręgu.

KANDYDACI POLSCY DO KONGRESU ST. ZJEDN.

Wychodźtwo polskie w Ameryce postanowiło przy zbliżających się wyborach postawić jak najwięcej kandydatów Polaków do kongresu Stanów Zjednoczonych. Motywy, jakimi kierują się przytem nasi rodacy, wypowiada między innemi rezolucya, uchwalona na zebraniu „Polskiej Ligi Demokratycznej“ w Cook. Czytamy w niej co następuje:

> Wobec tego, że czasy obecne, brzemienne w doniosłe dla nas wypadki, wymagają czynnej i energicznej akcyi od społeczeństwa i obywatelstwa polskiego w Ameryce, ogromnie ważną rzeczą jest postarać się o jak najszersze i najzdolniejsze przedstawicielstwo we wszystkich możliwie dziedzinach pracy naszej na wychodźtwie. Pracowaliśmy dotąd celem niesienia doraźnego ratunku braci naszej w ojczyźnie. Zważywszy, iż w obecnych czasach wyłoniła się żywotna kwestya dopilnowania nieprzedawnionych praw naszych politycznych, potrzeba nam ludzi zdolnych, wypróbowanych, doświadczonych i zaufanych, którzyby godnie i dzielnie sprawy polskie w Ameryce i w ojczyźnie ferowali. Idzie nam przedewszystkiem o reprezentacyę u władz waszyngtońskich w kongresie. Wierzymy bowiem święcie, iż wielka ta Rzeczpospolita odegra bardzo ważną rolę po ukończeniu wojny — na przyszłym kongresie pokojowym. Wierzymy dalej, iż mąż-Polak, zasiadający w kongresie Stanów Zjednoczonych, wpłynie dodatnio na rozwój dobra nietylko obywatelskiego tutejszego, ale zarazem i na przyspieszenie wolnej i niepodległej Polski.

W różnych centrach polskich w Stanach Zjednoczonych postawiono już kandydatów Polaków do kongresu. Między innymi wysunięty został jako kandydat na deputowanego p. N. L. Piotrowski, dziennikarz z Chicago, który przed rokiem bawił w Krakowie w charakterze delegata pism amerykańskich dla zbadania stosunków w Polsce.

MALTAŃCZYCY ZA PRZYKŁADEM POLAKÓW.

Fakt, iż ludność Królestwa Polskiego upomniała się o zdjęcie ze siebie piętna nienawistnego i nielegalnego „poddaństwa rosyjskiego“, oddziałał aż na dalekie lewantyńskie południe. Jeszcze zanim władze okupacyjne uczyniły zadość temu życzeniu, Polak Z. Maciejowski zamieścił w półurzędowym organie otomańskim „Hilal“ (Półksiężyc) artykuł, wykazujący, że uznawanie Polaków za poddanych rosyjskich sprzeciwia się prawu międzynarodowemu. Wystąpienie to miało na celu uzyskanie pewnych względów dla Polaków z Królestwa, przebywających w Konstantynopolu i osiągnęło istotnie zamierzony skutek. Za dobrym przykładem polskim poszli zamieszkali licznie nad Bosforem — Maltańczycy, z narodowej przynależności będący, jak wiadomo, Włochami, protestując również przeciw traktowaniu ich jako poddanych angielskich i twierdząc, że byli zawsze tylko obywatelami maltańskimi. „Wiadomości Polskie“, z których czerpiemy ten ciekawy drobiazg, dodają:

> Po tym artykule miał się ukazać w tejsamej sprawie drugi, obszerniejszy, z komentarzem redaktora dziennika „Halil“ Achmeta Agajewa, lecz dyrektor biura prasy, eksc. Hikmet-bej zakazał jego publikacyi, motywując, że otrzymał od władz niemieckich polecenie wstrzymania w prasie miejscowej na pewien czas wszelkich roztrząsań w sprawach polskich.

Niewiadomo tedy, jaki skutek odniosła u władz tureckich remonstracya mieszkańców Malty, którym, podobnie, jak nam, narzucono zgoła niepożądane przez nich „poddaństwo“. **Z. O. P.**

Polskość na Litwie.

Siły żywiołu polskiego na Litwie i Białej Rusi nigdy nie można było ocenić w należyty sposób, gdyż urzędowa statystyka rosyjska świadomie i celowo fałszowała cyfry, przykrawając je do rusyfikatorskich celów. Wytworzyło się u nas pod wpływem tych tendencyjnych oficyalnych obliczeń błędne mniemanie, że żywioł polski w tamtych stronach jest znikomo szczupły i że składa się na niego głównie — ziemiaństwo zamożniejsze. Tak źle jednak nie jest. Polskość na Litwie sięga o wiele głębiej, niż myślimy. Zanim będziemy mogli kiedyś policzyć tutaj nasze siły, tymczasem informują nas o tem głębokiem wkorzenieniu się polszczyzny w ojczyźnie Mickiewicza coraz częściej nadchodzące stamtąd korespondencye od osób, które z falą wypadków wojennych dotarły do uwolnionych od Rosyi okolic litewskich. Te fragmentaryczne spostrzeżenia mówią często więcej i lepiej, niż całe kolumny cyfr.

Dziennikarz polski z Wiednia, p. Zygmunt Augustyński, kreśli w „Kuryerze Lwowskim“ właśnie taki w przelocie naszkicowany obrazek zakątka na Litwie. Oto parę ustępów:

> Nowa Mysz jest małem miasteczkiem nowogródzkiego powiatu, podobnem zupełnie do osad miejskich Król. Polskiego. Przed wojną liczyło ono około 4000 mieszkańców, w czem blizko 2500 Polaków, około 1400 żyd., zaledwie 50 Rosyan i garść Tatarów. Na ludność rosyjską składali się wyłącznie funkcyonaryusze władz miejskich i policyi miejskiej, oraz rodzina popa prawosławnego. Absolutna i przygniatająca większość polska potrafiła ustrzedz polskiego charakteru miasteczka, czego dowodem widocznym jest fakt, że na środku dawnego rynku wznosi się piękny murowany kościół katolicki, akcentując przez to polskość tej osady. Parafia nowomyska, do której należy 20 wsi, liczyła przed wojną około 10.000 wyznawców. Obecnie cyfra wiernych spadła do 5000. Część parafian wyjechała przed falą wojenną, chroniąc się do Rosyi, część ludności zaś przez obecnych zdobywców tych stron została ewakuowaną lub wcieloną do kolumn robotniczych. Całe wsie polskie świecą dziś pustkami, chociaż z wojskiem rosyjskiem niewiele ludności polskiej, na roli osiadłej, odeszło. Podobnie spadła ludność Nowej Myszy do 3000 mieszkańców, mimo, że z Moskalami nikt stąd, prócz Rosyan, nie odjechał.
>
> Proboszcz nowo-myski, ks. Adolf T r u m p e l, stał się prawdziwym orędownikiem i opiekunem tutejszej ludności przez wojnę na głód skazanej. Obywatelska działalność ks. Trumpela zyskała sobie też uznanie nietylko wśród Polaków, ale i wśród żydów, oraz garstki Tatarów, która tu została. Komendantura niemiecka, uwzględniając jego życzenie, zaprowadziła między innemi, drukowanie obwieszczeń w języku polskim. Ludność miasteczka i okolicy jest — jak wyżej już wspomniano — zwarcie polską i katolicką. Tolerancya religijna w roku 1905 ogłoszona sprawiła, iż w parafii nowomyskiej 3000 dawnych unitów, gwałtem na prawosławie „nawróconych“ — przeszła na łono Kościoła katolickiego. Urodzajność ziemi, dość znaczna, sprawia, iż ludność tutejsza trudni się prawie wyłącznie rolnictwem.
>
> Na przykładzie Nowej Myszy i okolicy przekonać się można, jak na dłoni, o sile i odporności polskiego ludu wobec rusyfikatorskich zabiegów caratu. Ludność tutejsza, mimo braku polskich szkół, mowi dobrze i pisze po polsku — a przedewszystkiem czuje się z serca polską.

Opieka nad zabytkami.

W ostatnich czasach pojawiły się kilkakrotnie w pismach głosy, domagające się nominacyi konserwatora zabytków sztuki dla Galicyi wschodniej. Ponieważ głosy te mogłyby wywołać wrażenie, że Galicya wschodnia fachowej opieki nad zabytkami zupełnie jest pozbawiona i co za tem idzie, zaniepokoić miłośników zabytków kultury i sztuki, uważam za swój obowiązek pospieszyć z przedstawieniem faktycznego stanu rzeczy. Utworzenie oddzielnego Urzędu konserwatorskiego dla Galicyi wschodniej z siedzibą we Lwowie nie nastąpiło z powodu wybuchu wojny i dotąd dla wywołanych czasem wojennym trudności nie może przyjść do skutku. Wobec tego roztoczenie opieki nad zabytkami w całej Galicyi przypadło w udziale utworzonemu na krótko przed wojną Urzędowi konserwatorskiemu w Krakowie, w którego czynnościach nie ma przeto żadnego podziału na Galicyę zachodnią i wschodnią, lecz rozciągają się one w równej mierze na cały t. zw. dalszy obszar wojenny, gdy po za tym obszarem niema już z natury rzeczy możności działania.

Z chwilą, gdy tylko po ofenzywie zeszłorocznej powiaty Galicyi wschodniej były dostępne, objechałem je wraz z konsulentem technicznym Urzędu architektem p. K. Wyczyńskim, celem skonstatowania szkód, jakie wyrządziła wojna w dziedzinie zabytków sztuki. Porobione zostały przez nas zdjęcia fotograficzne i pomiary uszkodzonych budowli oraz kosztorysy najważniejszych robót ochronnych i podjęta natychmiast akcya w kierunku rozpoczęcia tych robót. Przyznana na skutek mych starań subwencya rządowa w wysokości 250 tysięcy koron, przeznaczona została na roboty ochronne zarówno w Galicyi zachodniej, jak i środkowej; z tej subwencyi w całym dalszym terenie wojennym Galicyi podjęte zostały natychmiast najpilniejsze roboty i niektóre już pod koniec roku 1915 uskutecznione, więc poza szeregiem akcyi w Galicyi zachodniej — także we wschodniej, np. prowizoryczna naprawa kaplicy zamkowej w Krasiczynie, najcenniejszego uszkodzonego zabytku architektury renesansu, lub nowe pokrycie dachowe jednego z najstarszych zniszczonych przez wojnę kościołów tj. kościoła parafialnego w Felsztynie. Prócz dachów i naprawy murów zrekonstruowane w Felsztynie dwa, rozbite przez pociski, bardzo piękne renesansowe ołtarze, by je jako najcenniejsze wśród zniszczonych przez wojnę ołtarzy w Galicyi, uchronić od dalszego zniszczenia, a przeprowadzenie tych robót napotykało w dzisiejszych warunkach na bardzo znaczne trudności. W dalszym ciągu zarządzone zostały roboty koło interesującego renesansowego kościoła w Sieniawie, którego dachy i całe wewnętrzne urządzenie doszczętnie spłonęło, zaś roboty restauracyjne przy kościele OO. Dominikanów w Jarosławiu, przy kościołach parafialnych w Husakowie, Miżyńcu i Uhnowie skontrolowano i objęto akcyą konserwatorską. — W 1916 zainicyował Urząd konserwatorski restauracyę barokowego kościoła klasztornego OO. Bernardynów w Sokalu, empirowego kościoła w Narolu oraz naprawę szeregu zabytkowych drewnianych cerkwi, jakoteż murowanej cerkwi (dawniej rz. kat. kościoła) w Łaszkach Murowanych. Doprowadzono do skutku ochronę barokowej kościelnej budowli, dawniej kościoła PP. Benedyktynek w Jarosławiu, który od czasów Józefa II jest magazynem wojskowym. Jeśli nie wszystkie z tych robót zostały już ukończone, przyczyna leży w ogromnych trudnościach, wywołanych wojną, a czasem także w braku dostatecznej energii i woli u czynników lokalnych, do prowadzenia tych zadań powołanych, np. sprawa restauracyi kościoła w Sieniawie.

Prócz organizowania robót ochronnych przy budowlach zabytkowych, zajmował się Urząd konserwatorski reklamacyą dzwonów kościelnych w całej Galicyi i w kierunku uwolnienia znacznej ich liczby podejmował specyalne starania, również bronił kościelnych dachów miedzianych w dyecezyach przemyskiej i lwowskiej i przedsięwziął kroki w kierunku ochrony cenniejszych przedmiotów metalowych, nadto podjęta została akcya w sprawie ochrony zbiorów sztuki, a przedewszystkiem w sprawie Podhorzec. W lipcu b. r. byłem w Podhorcach i skonstatowawszy, że cenne zbiory narażone być mogą na uszkodzenie, zabezpieczyłem najcenniejsze objekty i uzyskałem od Komendy armii obietnicę jak najdalej idącego poszanowania całości zbiorów; dalej podjąłem kroki w kierunku uwolnienia zamku od kwaterunku, ewentualnie wywozu całej kollekcyi. Ta ostatnia myśl wywozu zbiorów upadła jednak wskutek przeciwnych zapatrywań reprezentantów instytucyi kulturalno-naukowych, do których się w tej kwestyi odnosiłem, inicyując specyalną konferencyę, która się odbyła w Krakowie w Akademii Umiejętności dn. 12 września b. r. W sprawie ochrony zamku w Olesku uzyskałem pomoc ze strony Wydziału krajowego, zbadałem stan zniszczenia ważniejszych zabytków w blizkim terenie wojennym, jak romańskiego kościoła w Stanisławie pod Haliczem, katedralnej cerkwi w Kryłosie i renesansowego zamku w Świrzu itd.

Tak więc Galicya wschodnia, o ile to w danych warunkach możliwe, fachową opieką konserwatorską jest otoczona. Oczywiście, że wobec rozmiaru potrzeb, stworzenie oddzielnego urzędu konserwatorskiego byłoby bardzo pożądane; zanim to jednak nastąpi, należałoby sobie życzyć, by wszyscy, którym dobro zabytków Galicyi wschodniej leży na sercu, zechcieli udzielać pomocy krakowsk. urzędowi konserwatorskiemu tak, byśmy skupiwszy wszystke siły, zdołali obronić cenną spuściznę przeszłości, o ile to w naszej mocy, przed spustoszeniami zawieruchy dziejowej.

Dr **Tadeusz Szydłowski**, konserwator krajowy.

MAŁY FEJLETON.

Żyd najlepszy.

(rw) Pojęcia o kradzieży i przekroczeniach są na wsi nadzwyczaj zawiłe. Pański sad, las, pastwisko, używanie bezprawne przejazdu lub przegonu, wycinanie koniczu do podoju lub dzielenie się z „obszarnikiem“ sianem z grabionych kupek — wszystko to jest tak naturalne, że przytrzymany sprawca uważa się jeszcze za pokrzywdzonego, bo to, czem się dzielił z „obszarnikiem“, nie jest jego, lecz boskie.

Zatem sad, z którego chyłkiem uszczknięto owoców, las, z którego wycinano drzewo i zbierano susz lub ściółkę, wogóle wszystko jest najpierw boskie, potem ludzkie, a nakoniec wreszcie pańskie. Do kategoryi złych i nieuczynnych należą ci, którzy są innego zdania o swej własności i przeszkadzają dowolnemu jej podziałowi.

Za nieboszczyka było niezgorzej — powiadają — dał ziarna na przednowku na odrobek, kolek i liścia grabić nie wzbraniał, lecz granicznych kamieni pilnował tak, że

ani skibki ziemi urwać nie pozwolił. Drogą przez las pozwalał przejechać tylko za każdorazowem pozwoleniem i pod tym względem twardy był stary „bezkurcya“. Po jego śmierci kupiły folwark żydy, każdy robił co chciał, pasał gdzie chciał i drogą przez las stanęła dla wszystkich otworem. Nie pilnowały żydy, a zresztą, ktoś się ich obawiał? W sadzie owoce nie dojrzały, zawsze ludziska zebrali, bo dwór skasować zamierzano i rozparcelować grunta „na wieczność“ chłopom.

Chłopy rozkupili grunta i łąki, ostał dwór z budynkami, sto morgów najbliższych otaczających go gruntów i lasowiska wraz z drogą, do której używania ludziska się przyzwyczaili. Powstały tak folwarczek kupił „notareusz“. Wkopał graniczniki metr głęboko z krzyżownicami i dziury zbitem szkłem podsypał, aby ludziska nie naruszyli granicznych kopców ustalonych przez geometrę.

Poorał szerokie miedze, które wypasali ludziska, a drogę do lasu zamknął, umieściwszy tablicę, że przejazd, przegon, przejście zakazane. Ludziska po kilku dniach tablicę zniszczyli, wyrwali zagrodzenia i zrównali ziemię do niepoznania. Prawowali się, lecz notareusz wygrał i nikt przez las przejechać nie może. Na odrobki nie daje, więc ludziska dopiero jak wszyscy pokończą roboty idą do notareusza, któremu zawsze albo zboże porośnie, albo koniczynę słota zgnoi, robi dzieciskami jak może, aby się nazywało, że gospodaruje. Zakulturował zręby, sad ogrodził i kolczasty drut na balaskach rozpiął, psy chowa i choć mu trują, inne złe bestye sprowadza, aby pilnowały dworskiego.

Ile procesów było w gminie, trudno zliczyć, a wszystkie wygrał, „bo on jest od tego aby wygrać, bo od tego jest notareuszem“. Gdzie to chłopu z takim panem się prawować, co ino przyjdzie na rozprawę, to już wygrał. Tak skłasyfikowano trzech właścicieli folwarku. Panisko dziedzic było niezgorszy, żydziska ustępliwe jak żydziska, a z nimi było ludziskom najlepiej, a ten notareusz to zanadto był sprawiedliwy, dlatego dobrzeby było, żeby żydy kupiły z powrotem.

A tym co padli — wieczne spoczywanie

Pod oknem biała, wiotka brzoza rośnie,
Smutne konary ku ziemi zwisają,
Nagie bez liści ramiona miłośnie
Ostatniem niemem pożądaniem drgają.

Październikowy wieczór już zapada,
Chylą się głowy w tej mroku godzinie,
Cicho i równo deszcz jesienny pada...
Który z nich wróci — hej, a który zginie?

Po domach włóczą się niewieście cienie,
Tak bez nich smutno w tej wieczornej porze,
Czasem... dziewczęce wyrwie się westchnienie...
I tak się wlecze wieczór po wieczorze.

Czasem — jak promyk słoneczny zabłyśnie —
Wreszcie list od nich. Jest wieść z placu boju.
Czasem — — ostatni cień nadziei pryśnie,
Zbielałe wargi szepną: Śpij w spokoju.

Czasem ołówkiem świstek zapisany
Wśród kul — radosne niesie im nowiny,
Że ten ich chłopak, ten syn ukochany
Żyje i walczy i zbiera wawrzyny.

Oliwna lampka dziwne rzuca cienie...
Za konającym szeptają litanie
Głosy niewieście... W dal leci marzenie.
Rozpiera piersi ciche, ciężkie łkanie...

I drżą matczyne serca niepokojem
I z uteśknieniem wyczekują syna...
O, oni idą naprzód wciąż przebojem,
Przestańcie biadać, bo bije Godzina.

Przeto się nie śmią skarżyć głośnem łkaniem,
Że los im wydarł synów tak okrutnie
I płyną o nich gawędy szeptaniem.
Tak to jesienny wieczór mija smutnie.

Śnieg z deszczem w szyby bije rozpaczliwie,
Słychać w nim wszystkich matek polskich łkanie,
Niechaj zwycięża ten, co jeszcze żywie,
A tym, co padli — wieczne spoczywanie.

Tadeusz Nittman.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we czwartek św. Bohdana; Dzień Zaduszny. — Jutro w piątek Św. Teofila i Huberta.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 32; zachód przypada o godz. 4 min. 14. Długość dnia godzin 9 min 42.

Z miasta.

NASTRÓJ W MIEŚCIE. Wieści, jakie przywieźli posłowie z Wiednia, wywoływały radosny nastrój. Wszystko, jak zapewniają, układa się pomyślnie. Politycy rozprawiali gorąco aż wrzało przy stolikach, a szary tłum rozmyślający o ziemniakach, mące i cukrze, zdala stojący od polityki, dowiedział się, że przemijające braki ustaną, że magistrat w porozumieniu z władzami wojskowemi załatwili normalny dowóz produktów wiejskich.

Zaprowadzone ułatwienia w rozdziale środków żywności przez pomnożenie sklepów sprzedających mąkę, cukier, kawę i t. p. przyczynią się na skrócenie a może nawet usunięcie z ulic znanych ogonków. Dozór nad piekarniami zapobiegnie wadliwemu wypiekowi chleba, wogóle kwestya aprowizacyi miasta zapowiada się, jak nas zapewniano, pomyślnie.

Rozmowy toczyły się na temat lichwy uprawianej, której tamę położą zarządzenia ukrócające samowolę „homonbvusów“ bogacących się nadmiernymi zyskami, osiąganymi z ogólnej nędzy. Jak wszędzie także i w Krakowie władze bacznie śledzą nad ukróceniem nadużyć, a ludność powinna w takich wypadkach tak jak w Niemczech współdziałać z władzami, aby dopomódz im w wykrywaniu sprawców nadmiernej drożyzny.

Z KRAKOWSKIEGO KOŁA TOW. NAUCZ. SZKÓŁ WYŻSZYCH otrzymujemy następujące pismo: Na ostatniem posiedzeniu członków Krak. Koła T. N. S. W. odbytem pod przew. prof. Uniw. Ignacego Chrzanowskiego, z okazyi sprawozdań delegatów z przebiegu posiedzenia Zarządu Głównego we Lwowie, wyłoniły się w dyskusyi i we wnioskach licznie zebranego nauczycielstwa głosy, z utyskiwaniem na obecne nader przykre i uciążliwe położenie nauczycieli szkół średnich. Cały bowiem szereg słusznych dezyderatów nauczycieli nie doczekał się realizacyi.

Już Zarząd Główny T. N. S. W. we Lwowie obradując nad ekonomicznem położeniem nauczycieli, zajął się sprawą suplencą, dotąd tylko w małej części załatwioną, a nadto wygotował memoryał do ministerstwa oświaty i kompetentnych czynników z żądaniem podwyższenia dodatku drożyźnianego, uwzględnienia korzyści finansowych, wynikających z niewprowadzonej dotąd pragmatyki służbowej i konieczności zwrotu czynszów za mieszkania w okresie inwazyi. Koło krakowskie przyłączając się do słusznych tych postulatów, zwraca się nadto z żądaniem do władz, aby także i nauczyciele nie pełniący służby w miejscu swem stałem, pobierali dyety, jak się to dzieje w innych dykasteryach. Zarazem uzasadniono i uchwalono wniosek, aby tym nauczycielom, którzy przydzieleni zostali z miast mniejszych do Krakowa lub Lwowa, przyznano wyższe miejscowe dodatki aktywalne na czas pełnienia obowiązków w miejscu ich pozasłużbowem. Co do dodatków drożyźnianych, jakie pobierają suplenci, wykazywano, iż te są nieraz mniejsze, aniżeli dodatki sług, lub woźnych państwowych. I dlatego Koło uchwaliło żądanie, by właśnie z powodu i tak niskiej płacy suplentów, przynajmniej ich dodatki drożyźniane uległy wydatnemu podwyższeniu. Prócz tego wypowiadano utyskiwania, iż należne kwinkwenia nauczycielskie i wypłaty za godziny nadliczbowe, jakoteż zmiany remuneracyi ulegają jeszcze nieraz zwłoce kilkomiesięcznej.

Wobec takiego stanu rzeczy i niezwykle trudnych warunków, w jakich żyć dziś i pracować wypada, Koło nauczycielskie uchwaliło nadto żądać podwyższenia płacy za godziny prywatne, pozasłużbowe. Uregulowaniem tej sprawy zajmie się Wydział i dążyć będzie w tym kierunku. Zważywszy bowiem, że inne zawody, równe wykształceniem, za pracę swą podwyższyły swe honoraria wydatnie z powodu obecnych warunków życia, nauczycielstwo szkół średnich jednomyślnie się oświadczyło za wnioskami tymi, które Wydział rozešle do dyrekcyi zakładów prywatnych, jako posadami uczących nauczycieli. Ponadto uchwalono zaciągnąć większą pożyczkę, aby członkom Towarzystwa ułatwić zakupno ziemniaków i innych prowiantów. Idąc zaś za myślą samoobrony i samopomocy uchwalono stworzyć komisyę porady prawnej dla stanu nauczycielskiego, w skład której obok kilku członków Wydziału wchodziłby prawnik, profesor Uniwersytetu. Zachodzi bowiem nieraz potrzeba zaopiekowania się kolegami, zwłaszcza tymi, którzy z powodu ewakuacyi znaleźli się poza swem miejscem służbowem i w wielu wypadkach potrzebują pomocy i porady prawnej.

O NADUŻYCIA ASENTERUNKOWE. Wczoraj przed południem przemawiali obrońcy: Dr Heski, broniący rodzinę Rieserów, i Dr Weiner, obrońca Günsberga, Kleinmana i Starkla. Dzisiaj rozprawy nie będzie. Wyrok ogłoszony zostanie w piątek o godz. 12. w południe.

KUCHNIE OBYWATELSKIE. Dzisiaj miało odbyć się otwarcie dalszych kuchni obywatelskich przy Alei Krasińskiego i ul. Starowiślnej, z powodu jednakże nieukończonych dotąd a koniecznych adaptacyi w lokalach na kuchnie przeznaczonych, otwarcie odłożono na czas późniejszy.

„ŚLUBY PANIEŃSKIE“ AL. HR. FREDRY. W sobotę wznawia scena im. Juliusza Słowackiego najświetniejszą komedyę polską, której przypomnienie uważa sobie dyrekcya za obowiązek w tym roku par excellence swojskiego repertuaru. Nie grane u nas od kilku lat, a zawsze tak mile witane „Śluby panieńskie“ Aleksandra hr. Fredry zbliżają się do 85-lecia poetyckiego i teatralnego żywota, mając jedno z najpoczesniejszych miejsc w historyi naszego teatru. Sobotnie przedstawienie poprzedzi konferencya dyrektora Adama Grzymały-Siedleckiego o „Ślubach panieńskich“ i Fredrze.

Dzisiaj po południu „Młynarz i jego córka“, wieczorem po raz czwarty „Powrót wiosny“ T. Konczyńskiego; jutro również „Powrót wiosny“. — Począwszy od soboty 4. bm. przedstawienia wieczorne zaczynać się będą jak w porze zimowej — o godz. 7., popołudniowe zaś o godz. 3-ciej.

ODCZYT. Dnia 3. b. m. w hotelu Francuskim staraniem Tow. numizmatycznego odbędzie się odczyt Dra Tadeusza Szydłowskiego na temat: O potrzebie ożywienia ruchu krajoznawczego.

WYCOFANIE Z OBIEGU NIKLOWYCH 20-HALERÓWEK. „Gazeta Lwowska“ donosi: Przed kilku tygodniami zamieściliśmy rozporządzenie Ministerstwa skarbu z dnia 31. lipca b. r., Dz. u. p. 237, w sprawie wycofania z obiegu niklowych 20-halerówek. Z powodu zapotrzebowania niklu na rzeczy wojskowości, należy monety te jak najspieszniej odnosić do kas państwowych, urzędów i do Banku austro-węgierskiego, gdzie monety te zostaną zamienione na żelazne 20-halerówki albo na pieniądz papierowy. Kasom i urzędom zabroniono wydawać niklowe 20-halerówki.

NIEPORZĄDKI W PIEKARNIACH. Dzienniki lwowskie donoszą, że wobec stwierdzenia w wielu piekarniach lwowskich nieporządków, które odbijały się na gatunku pieczywa, na które publiczność w ostatnich czasach uskarżała się, komenda miasta postanowiła złożyć specyalną komisyę, która przeprowadzać będzie kontrolę piekarni. W razie stwierdzenia przez komisyę jakichkolwiek nieporządków przy wypiekaniu chleba, piekarzowi odebrane zostanie pozwolenie.

Chleb wypiekany w niektórych krakowskich piekarniach jest wprost nie do spożycia. Byłoby zatem bardzo pożądanem, aby i u nas przystąpiono do energiczniejszej kontroli nad piekarzami.

Z Polski i ze świata.

Z WARSZAWY. W „Kur. warsz.“ czytamy: Lasy polskie wskutek działań wojennych uległy znacznemu spustoszeniu. Doprowadzenie kultury leśnej do stanu przedwojennego i zapewnienie jej normalnego rozwoju wymagać będzie pracy zawodowych leśników. Odczuwając już dziś tę potrzebę, grono działaczy leśnych i rolnych stworzyło dwie uczelnie: wyższe kursa leśne i średnią szkołę leśną. W sobotę nastąpiło otwarcie tej drugiej szkoły przy wydziale leśnym centralnego Towarzystwa rolniczego. Po nabożeństwie w kościele PP. Wizytek o godz. 12. w południe odbyło się poświęcenie siedziby szkoły w domu przy ulicy Krakowskie Przedmieście. Poświęcenia dopełnił X. Mauersbergier, poczem wygłosił przemówienie okolicznościowe. Przemawiali dalej: prezes kuratoryum szkoły, Karol hr. Raczyński i kierownik szkoły p. Pan Kloska. Na zakończenie złożył życzenia szkole p. John, właściciel starej kamienicy, 210 lat liczącej, w której na drugiem piętrze znalazła szkoła pomieszczenie.

Szkoła będzie dwuletnia. Wykłady odbywać się będą codziennie rano, oprócz soboty, przeznaczonej na wycieczki i zajęcia praktyczne w lasach dóbr wilanowskich, przeznaczonych bezinteresownie na ten cel, jak również i na szkółki przez hr. Branickiego. Do szkoły zapisało się 30. słuchaczów. Dalsze zapisy trwają.

Komendant trzeciego pułku Legionów zawiadomił zarząd miejski w Warszawie, że oficerowie pułków w liczbie 35-ciu zapisali się na kupno nowej pożyczki miejskiej 5½% na kilka tysięcy rubli. Również w innych pułkach istnieje zamiar umieszczenie oszczędności w 50-rublowych biletach pożyczki miejskiej.

Z ZAKOPANEGO. (Kor. wł.) W pierwszej połowie bm. odbyły się na scenie „Morskiego Oka“ u Dzikiewicza dwa przedstawienia teatralne. W sztuce Rydla p. t. „Na zawsze“ odznaczyła się przedewszystkiem młoda artystka dramatyczna p. Irma Lichtensteinówna, która posiada kulturę sceniczną i rozporządza środkami sztuki aktorskiej. Postać „obcego“ odtworzył doskonale reżyser p. Janusz Kozłowski. Obojgu artystom urządzono owacyę kwiatową. Lepszy sukces kasowy święciła komedya Fredry p. t. „Mąż i żona“. Z inwencyą artystyczną odegrał rolę hrabiego p. Janusz Kozłowski, a dzielnie dotrzymywała mu kroku p. Żarnecka w roli Justysi, którą odtworzyła ze swobodą i wdziękiem. Sztuka grana była w żywem tempie. „Męża i żonę“ powtórzono w tydzień po pierwszem przedstawieniu w zakładzie Dr. Dłuskich.

Innym rodzajem rozrywki był wieczór karykatur w cukierni Przanowskiego. Na ekranie świetlnym przesunęły się sylwetki matadorów zakopiańskich i szkice typów ze świata literacko-artystycznego, niektóre ujęte nawet bardzo zręcznie. Autorem karykatur jest artysta-malarz p. Pronaszko. Wieczór byłby niewątpliwie pozostawił lepsze wrażenie, gdyby tekst odczytywał był p. Zygmunt Trojanowski, tak, jak zapowiedziano na afiszu.

W urzędzie telegraficznym panują przykre stosunki, albowiem lokalne połączenie nie funkcyonuje z powodu prawdopodobnie braku sił na poczcie. Ktoś chcąc mówić telefonicznie, może to uczynić tylko wtedy, jeżeli traf pozwoli, aby urzędnik był w centrali. **Or.**

ECHA BITWY POD KRZYWOPŁOTAMI. Z Olkusza otrzymujemy nast. pismo: Dni 17, 18 i 19 listopada są rocznicą bitwy pod Krzywopłotami, gdzie Legioniści polscy krwią swoją spłacili dług względem ojczyzny. Uczucia czci i hołdu dla poległych znalazły wyraz we wznieseniu pomnika, który będzie odsłonięty i poświęcony w dn. 19 listopada r. b. Zawiązany w Olkuszu w dn. 22. bm. Komitet Obywatelski tej uroczystości, w celu udostępnienia jak najszerszym masom wzięcia w niej udziału, niniejszem zawiadamia, iż bierze na siebie: ułatwienie uczestnikom przybycia na mogiłę Legionistów na cmentarzu w Bydlinie i przygotowanie żywności i mieszkań dla nocujących w Olkuszu. Tłumny udział wszystkich warstw narodu w obchodzie będzie dowodem, iż społeczeństwo umie być wdzięcznem, wiernem i oddanem swym synom.

WIECZÓR KOŚCIUSZKOWSKI W PRZEMYŚLU. Dn. 29. z. m. ku uczczeniu 99. rocznicy śmierci Naczelnika, odbył się uroczysty wieczór. Między innymi na obchód przybyli: X. biskup Fischer z prałatem X. Sarną i Drem Kochowskim, starosta Heller, komendant Stacyi zbornej Legionów, nadpor. Dostal, liczna rzesza publiczności, spory zastęp legionistów i in. Wieczór poprzedził popularny odczyt, program wypełniły udatne produkcye muzyczno-wokalne.

PRZEKUPKI LWOWSKIE POSTAWIŁY NA SWOJEM. Dzien. lw. donoszą: Przed kilku miesiącami zarządził magistrat przeniesienie przekupek z Rynku na pl. Strzelecki. Zarządzenie to spowodowane zostało dlatego, że przekupki wykupywały we wczesnych godzinach porannych od kobiet wiejskich produkty i sprzedawały je po znacznie droższych cenach. Protest przekupek i strajk przeciw temu zarządzeniu nic nie pomogły, przekupki pogodziły się z losem i sprzedawały na pl. Strzeleckim, ale nie zasypiały sprawy. Po licznych deputacyach, prośbach i przedstawieniach natrafiły wreszcie na stosowną chwilę. W sobotę wydano pozwolenie i w poniedziałek zajęły przekupki miejsca na Rynku. Ponieważ targ w obecnych czasach nie jest bardzo wielki, umieszczono przekupki po wschodniej i północnej stronie Rynku, południową i zachodnią część Rynku jest nadal wolna.

WYCHODŹTWO KOLONISTÓW NIEMIECKICH Z WOŁYNIA. W notatce „Ze szkoły ewangelickiej“ pisze „D. Warsch. Ztg“: „Od d. 7. b. m., jak pisze tygodnik „Unsere Kirche“ („Nasz Kościół“), rozpoczął się znów ruch wychodźczy. Większa część członków gminy sprzątnęła z pól, sprzedała zbiory bardzo korzystnie i przyłączyła się w kilku wielkich gromadach do tych kolonistów wołyńsko-niemieckich, którzy już dawniej wywędrowali. Gospodarstw nie sprzedali, lecz wydzierżawili je na razie na rok. Niedawno odbył się w kościele wzruszający obchód rocznicy dwóch dni, w które koloniści tutejsi, w roku zeszłym, byli wypędzeni przez Rosyan i znów uwolnieni przez Niemców“.

SKARGI LITWINÓW. W tych dniach skończyły się w Petersburgu narady Centr. Komitetu litewskiego Towarzystwa pomocy dla ofiar wojny. Wśród narad zwrócono uwagę na opłakane położenie szkół dla wysiedleńców, a to wobec wstrzymania wszelkich zapomóg na cele kulturalne. Dalej zwrócono uwagę na położenie wygnańców Litwinów w niektórych guberniach rosyjskich, zwłaszcza wołogodzkiej i wiackiej, gdzie — jak zaznaczali referenci — w ciągu krótkiego stosunkowo czasu wymarło przeszło 40 prc. wygnańców. Centralny komitet postanowił poczynić starania o przeniesienie ich do innych gubernii. Specyalnie zajęto się sprawą wygnańców Litwinów z Prus wschodnich, których w liczbie 15.000 osiedlono nad Wołgą.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Przesyłka cenników. Dyr. poczt komunikuje; Na podstawie reskryptu c. k. Ministerstwa handlu z dnia 10 października b. r. wolno obecnie przesyłać pocztą cenniki do neutralnej zagranicy pod następującymi warunkami: I. Transport cenników do Niemiec nie podlega żadnym ograniczeniom. II Do reszty krajów sprzymierzonych i neutralnych dopuszczone są cenniki pod warunkami: a) że nie przekraczają rozmiarów zwykłego arkusza papieru; b) że nadane będą przez organa wysyłającej firmy przy okienku; c) że ilość ich będzie tak mała, iż cenzura ich nie będzie wskutek tego zbyt przeciążona (wysyłki w wielkich ilościach nie są dopuszczalne).

Otwarcie urzędu pocztowego. Dyr. poczt komunikuje: Z dniem 1 listopada b. r. otwiera się ponownie chwilowo z powodu wypadków wojennych zwinięty c. k. Urząd pocztowy w Szczercu koło Niemirowa.

Egzamina nauczycieli szkół ludowych. Przed Komisyą egzaminacyjną dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych w Krakowie terminie jesiennym złożyli egzamin: Baziński Fran.; Cebulski Wład.; Gacek Adam; Gliński Julian; Jankowicz Piotr; Kowalski Józef; Kumala Jan Rudolf; Marcowski Woj.; Przybyłowicz Józef Teodor z odzn.); Szewczyk Stan.; Walas Piotr; Zychiewicz Kaz.; Zychal Karol; Bazińska Marya (z odzn.); Bez... nadzikiewiczówna Marya; Czarnikówna Zofia; Czaszówna Zo... fia (z odzn.); Drobna Emilia (z odzn.); Droszczówna Marta; Drozdowska Wład.; Dzierżyńska Marya; Gajewska Irena (z odzn.); Gawronówna Karolina; Gołkowska Marya; Grzebieniowska Zofia (z odzn.); Grzesiewiczowa z Wróblów Karolina (z odzn.); Hellerówna Elż.; Herbertowa Olga; Hetperówna Jadwiga; Ignaszewska Wład.; Jabłońska Jadwiga; Januszewska Marya; Jarosińska Stan.; S. Jurkowska Helena; Kaliska z Kosyderów Roz.; Kienówna Stef. (z odzn.); Kluskówna Aniela; Ko... marowa z Gucwów Stan.; Książkówna Leonarda (z odzn.); Lach... manówna Janina; Liptakówna Jadwiga (z odzn.); Listwan... wna Marya; Lumbe z Koterskich Marya; Łachecianka Anna; Majewska Hel.; Makowska Roz.; Marciszewska Aniela; Mirtyń... ska Zofia; Namaczyńska Marya; Nowicka Marya; Obstarczykó... wna Emilia; Olajosówna Marya; Orczykowska Marya; Owoc... wną Stan.; Pawlusówna Bron.; Pawłowska Apolonia (z odzn.); Pieracka z Pawlikowskich Ewa; Piórkówna Józefa (z odzn.); Płaczkiewiczówna Stan.; Prokopowiczówna Zofia (z odzn.); Ra... jewska Wanda; Rusinówna Stef.; Sieprawska z Kubalskich Felicya; Sklarczykówna Leontyna; Stolarzówna Hel. (z odzn.); Stosiusówna Marya; Schymankówna Marya; Ścieżkówna Eug.; Palażanka Anna; Tesarzówna Marya; Troskiewiczówna Wanda (z odzn.); Wąchałówna Marya; Wąsowa i Wąsów Franciszka; Woźniakówna Marya (z odzn.); Zabierzewska Eugenia; Zbik... wna Julia; Żebrowska Józefa.

ŚLUB. Marya Marta de Suzin i Rudolf Czernigiewicz zawiadamiają, że ślub ich odbył się dnia 1-go listopada 1916 roku w kościele parafialnym w Zakopanem.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Czwartek: po południu: „Młynarz i jego córka“ Ern. Raupacha; wieczorem: „Powrót wiosny“ T. Konczyńskiego.
Piątek: „Powrót wiosny“ T. Konczyńskiego.
Sobota: „Śluby panieńskie“ Al. hr. Fredry.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Czwartek: „Dziady“.
Piątek: „Domek trzech dziewcząt“.
Niedziela: po południu: „Dwaj malcy“; wieczorem „Dziady“.

Zaduszki w r. 1916.

Nie zapłonęły tego roku światła na mogiłach szeroką jasną falą, od której niebo się rumieniło. Gdzieniegdzie tylko, przeważnie na świeżych grobach migotało parę świeczek sierocą ręką w pulchną ziemię wetkniętych. Cmentarz pokryły nieśmiertelniki, białe astry jesienne, zieleń świerczyny i karty żałobne z czarnym krzyżem w pośrodku i słowami modlitwy: Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie! Obok pamiętna data: 2. XI. 1916. Grosz przeznaczony na światła i kosztowne zdobienie grobów odpłynął na otarcie łez wdowom i sierotom po polskim legioniście i po żołnierzu-Polaku, co poległ w wielkiej wojnie narodów z wiarą, że śmierć jego lepszą zgotuje dolę polskiemu narodowi.

A mogił urosło dużo, dużo... Rozsypały się po całej ziemi polskiej; wiekuiste ich milczenie mówi o bohaterstwie, nadludzkich ofiarach, krwawym znoju wojennym tych, co w nich posnęli. I na krakowskim cmentarzu przybyła nowa kwatera mogił żołnierskich. Rodziny w żałobie złożyły na nich dań serc bolejących, wyraz pamięci o ojcach, synach, braciach, wydartych przez wojnę z zacisznych gniazd rodzinnych.

Jak co roku, tłumno było wczoraj na naszym cmentarzu. Fala ludzka płynęła przez dzień cały, by odwiedzić drogie groby. W głównej alei sypały się datki na stoły kwestarek na opiekę wojenną, na weteranów roku i inne cele humanitarne — ale najtłumniej było na nowej kwaterze... O zmroku, wcześniej niż zazwyczaj, cmentarz opustoszał, umilkły kroki i rozgwar tysięcznych rzesz, z których setki brały udział w uroczystych nieszporach w kaplicy — i zamknęła się żelazna brama grodu umarłych, który objęła cicha noc...

*

Mówi legenda ludowa, że w Zaduszki o północnej godzinie, gdy na cmentarzu już pusto i głucho, suną nad mogiłami trzy jasne postacie. Jedna wysoka, prosta, w cierniowej koronie, z kręgiem światłości nad głową — to Pan Jezus; druga ze słodkiem, cudownem, litością jaśniejącem obliczem — to Panna Najświętsza. Za nimi anioł dźwiga na ramionach wór pełen gwiazd. Zatrzymują się nad każdą opuszczoną, ciemną mogiłką, a anioł na rozkaz Chrystusa zapala na niej gwiazdę złocistą, Matka Boża zaś ze swej sukienki z tęczy utkanej strząsa niteczki białe i niebieskie, z których na wiosnę wonne kwiecie wyrasta...

Może i dookoła tegorocznego święta umarłych osnuje się podobna legenda, gdy na mogiłach polskich brakło modlitwy światła — o światłość wiekuistą.

E. Z.

Literatura i sztuka.

Z ILUSTRACYJ POLSKICH. Nr 42. „Świata“ przynosi kilkanaście zajmujących aktualnych ilustracyj z obcego i naszego życia. Dominuje w tem odbiciu chwili bieżącej oczywiście temat — wojny. Uwagę zwracają wyborne zdjęcia fotograficzne „Z wschodniego frontu“ (Namioty w lesie, Budowanie okopów z darni, Kuźnia artyleryjska, Rów na bagnie), dokonane przez znanego dziennikarza warszawskiego p. St. Dzikowskiego, walczącego obecnie w szeregach Legionów. Z wojennych ilustracyj spotykamy w numerze głośny IV. korpus grecki, internowany na własne żądanie w Niemczech. Życie Warszawy

dostarczyło miedzy innemi zdjęć z inauguracyi roku szkolnego na Politechnice, oraz z uroczystej chwili, gdy na wrotach gmachu uniwersyteckiego w Warszawie w obecności rektora Brudzińskiego i tysięcy uczestników zawieszono państwowy herb Polski, Białego Orła. W literackiej i publicystycznej części numeru znajdujemy rzecz Jana Grzegorzewskiego, znakomitego znawcy Wschodu, p. t. „Czem są Bułgarzy", artykuł Wincentego Kosiakiewicza „Analityk duszy współczesnej", fantazyę satyryczną Bol. Gorczyńskiego „W roku 1920-ym którymś", nowele H. Romer-Ochenkowskiej „Spuścizna" i H. Jelenkiewiczówny „Niepowodzenie Pigmaliona", Teodora Jeske-Choińskiego „W teatrze renesansu", oraz dalszy ciąg zajmującej powieści W. Crossa „Najwyższe prawo". Oddział „Świata" na Galicyę znajduje się w Krakowie, ul. Dunajewskiego L. 1. Kwartalny abonament wynosi siedem koron.

NOWE KSIĄŻKI.

— STEFAN NOWIŃSKI: „Gruba Berta — Echa 1915—1916 r.". XVI. str. 120. Gebethner i Wolff. Kraków-Warszawa.

— JÓZEF ORACKI: „Budujmy naszą przyszłość". Nakł. autora. Skład główny w księgarni Z. Jelenia. Tarnów 1916.

— JÓZEF A. TESLAR, chorąży Legionów polskich. „Rytmy wojenne 1914—1916" Kraków 1916.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 2. listopada 1916.

Urzędowo ogłaszają dnia 1. listopada 1916:

Wschodni teren.

Front jenerała kawaleryi arcyksięcia Karola. Na wschód od doliny Predealu udało się naszym wojskom wtargnąć w nieprzyjacielskie stanowisko, przyczem zdobyto 10 dział piechoty i 17 karabinów maszynowych. Na południowy wschód od przełęczy Czerwonej Wieży zyskano teren.

Front jenerała marszałka polnego ks. Leopolda bawarskiego: Po gwałtownem przygotowaniu artyleryjskiem próbował nieprzyjaciel po zapadnięciu ciemności odzyskać stanowiska na wschód od brzegu Narajówki, które był utracił 30. października. Mimo pięciokrotnego ataku w masach utrzymaliśmy nasze stanowiska w całości. Rozbiły się również silne ataki przeciw wojskom otomańskim. Nad Bystrzycą Sołotwińską przepędziliśmy ogniem nieprzyjacielskie oddziały.

Włoski teren.

Na południowem skrzydle frontu w Istryi spotęgował się wczoraj znowu ogień nieprzyjacielskiej artyleryi i min i stał się bardzo silnym. Od godziny 3 popołudniu nieprzyjacielska piechota w dolinie Wipawy i na płaskowzgórzu Krasu zaczęła się posuwać ku naszym stanowiskom. Tam, gdzie uważała nasze rozstrzaskane rowy za gotowe do ataku, rozpoczęła szturmować, szturmy te jednak odparto ogniem zaporowym lub kontratakiem. Wieczór ogień osłabł, w nocy jednak na nowo wybuchł z wielką gwałtownością.

Włoscy lotnicy rzucili na Dutoule, Sesanę i Miramare wiele bomb, nie wyrządzając znaczniejszej szkody. Kapitan Schünzel zestrzelił ponad zatoką Panzano jeden samolot typu Caproniego.

Zast. szefa sztabu jeneralnego von Hoefer mpp.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 2. listopada 1916.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 1. listopada 1916:

Zachodni teren.

Grupa wojsk bawarskiego następcy tronu Rupprechta: Z nastawaniem lepszego pola widzenia, w kilku odcinkach obszaru Sommy nastała żywa czynność artyleryi. W godzinach wieczornych podeszli Anglicy do ataku z okolicy Courcelette, i z wielkiemi siłami z linii Gueudecourt—Les Boeufs. Na północ Courcelette atak w naszym ogniu obronnym nie posunął się naprzód, na wschód od Le Transloy załamał się z obfitemi stratami, w niektórych miejscach w walce wręcz.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu. Walka działowa na wschodnim brzegu Mozy była tylko chwilami żywa.

Wschodni teren:

Front marszałka księcia Leopolda bawarskiego: Na stanowiska na wschodnim brzegu Narajówki, wzięte przez nas dnia 30. października, Rosyanin, po silnem działaniu artyleryi, z nastaniem ciemności, wykonał gwałtowne kontrataki, które, pięć razy powtarzane, rozbiły się wśród krwawych strat. Także wojska tureckie utrzymały uzyskany teren wobec silnych ataków, i nieprzyjaciela, który się wdarł w jednem miejscu, wyrzuciły szybkim kontratakiem. Nad Bystrzycą Sołotwińską wojska austro-węgierskie odparły ogniem nieprzyjacielskie oddziały.

Front jenerała kawaleryi arcyksięcia Karola: W Siedmiogrodzie ogólne położenie niezmienione. Ważny sukces osiągnęły pułki austro-węgierskie na zachód od drogi Predeal, które wdarły się do rumuńskich stanowisk i zdobyły 10 dział piechoty i 17 karabinów maszynowych. Na południowy wschód od przełęczy Czerwonej Wieży nasz atak poczynił postępy.

Bałkański teren.

Grupa wojsk marszałka Mackensena: Żadnych wydarzeń o istotnem znaczeniu.

Front macedoński: W łuku Czerny i między jeziorami Butkowo i Tachino wzmogła się znowu czynność artyleryi.

Pierwszy jeneralny kwatermistrz: **Ludendorff.**

W Dobrudży.

Walki odwrotowe.

Zurych. Pisma włoskie donoszą: W północnej Dobrudży zbliżają się nieprzyjacielskie oddziały konnicy do kolana Dunaju. W obszarze między Ostrowo a Iglita odbywają się starcia między bułgarską konnicą a rumuńsko-rosyjskiemi strażami tylnemi.

Wojska nieprzyjacielskie, maszerujące w dwóch oddzielonych od siebie grupach, posuwają się wzdłuż linii Babadag—Tulcza ku linii Dunaju. — Oddziały rosyjsko-rumuńskie opróżniły Babadag.

Pomoc rosyjska.

Haga. „Daily Telegraph" donosi z Rzymu, iż według wiadomości z Petersburga, do Dobrudży przybyły już nowe wojska rosyjskie, przez co wzajemny stosunek liczebny wyrównał się znowu na korzyść armii rosyjsko-rumuńskiej.

Komunikat rumuński.

Wiedeń. Komunikat rumuński z dnia 30. października. Front północny i północno-zachodni: Od Tölgyes do Bekas przeszkadzała słota wszelkiej działalności. W dolinie Prahova odparliśmy dwa nieprzyjacielskie ataki na Clabucetu Baiului (?), na północ od Azuga. W okolicy Dragoslavele posunęliśmy się na lewem skrzydle nieco naprzód. Na wschód od Aluty, niepogoda utrudnia wszelką działalność. W dolinie Jiu nasz pościg postępuje. Wzięliśmy 312 żołnierzy do niewoli i zdobyliśmy 4 karabiny maszynowe. W okolicy Orsowy ożywiony ogień. Front południowy: Położenie niezmienionę.

Biuletyn bułgarski.

Sofia. (B. kor.) Sprawozdanie bułgarskie z dnia 1. listopada: Front macedoński: Sytuacya niezmieniona. Między jeziorem Malik a jeziorem Prespa nieznaczne walki między oddziałami straży przedniej. Na całym froncie od jeziora Prespa aż do jeziora Dojran słaby ogień artyleryi. Słabe ataki nieprzyjacielskie koło wsi Krapa i Bahovo zostały z łatwością odparte. Na południe od Tarnovo przepędziliśmy straże przednie nieprzyjaciela, zdobyliśmy jeden karabin maszynowy i miotacze min. U stóp Belasiczy Planiny spokój. Na froncie Strumy nieprzyjaciel po ogniu artyleryi ruszył naprzód prawie na całym froncie. Ogień naszej piechoty, naszych dział i karabinów maszynowych powstrzymał go. Na wybrzeżu morza Egejskiego spokój.

Front rumuński: Nie było żadnej zmiany w położeniu.

Wojna z Włochami.

Pobożne życzenia Bissolatiego.

Berlin. Jak „Achtuhrblatt" donosi, min. Bissolati w mowie swej wygłoszonej celem podniesienia nastroju wojennego w Cremonie, oświadczył, iż Włochy walczyć będą do ostatecznego zwycięstwa, które streszczać się musi w następujących punktach: 1. zdobycie obszarów tyrolskich i nadadryatyckich; 2. przywrócenie bytu Belgii i Serbii; 3. „uzupełnienie" Francyi; 4. zdobycie rumuńskich obszarów Węgier; 5. powalenie Niemiec przez zniszczenie ich militaryzmu, tudzież ich silnej podpory, Austro-Węgier. Austro-Węgry muszą być „rozwiązane" i podzielone na samodzielne obszary narodowościowe, zaś resztki ich oddane Włochom i Rumunii.

Komunikaty włoskie.

Wiedeń. Komunikat włoski z dnia 27. października: W dolinie Lagarina celne strzały naszej baterji zniszczyły siedzibę komendy nieprzyjacielskiej i magazyny wojskowe w Isera, na zachód od Rovereto, wywołując przytem pożar. Na fronciel Alp julijskich, od Vertoibizza aż do morza wielka działalność artyleryi nieprzyjacielskiej. Odpowiadaliśmy skutecznie, i spowodowaliśmy eksplozyę 2 nieprzyjacielskich składów amunicyjnych. Jeden z naszych oddziałów owładnął na Krasie, wtargnąwszy w szańce przeciwnika, wielkokalibrową minierką.

Komunikat z dnia 28. października: Na południe od wgłębienia Loppio—Mori wtargnęliśmy w wieś Sane, i zniszczyliśmy urządzenia obronne. Na płaskowzgórzu Asiago i w dolinie Sugana większa działalność artyleryi przeciwnika. Również wczoraj dość intenzywna akcya koło Gorycyi i na Krasie. Odpowiadaliśmy z równą energią. Na południowy wschód od Nova Vas nagłym atakiem posunęliśmy nasz front o 300 metrów.

Komunikat z dnia 30. października: Walki działowe w dolinie Adygi, w okolicy Cauriol i na froncie julijskim. Na całym froncie niepogoda.

Dymisya Tittoniego.

Rzym. (B. kor.) Aj. Stefani. Ambasador włoski w Paryżu, Tittoni, prosił o dymisyę, ponieważ za poradą lekarzy musi zimę przepędzić w łagodniejszym klimacie. Rada ministrów postanowiła zaproponować królowi przyjęcie dymisyi Tittoniego i nadanie mu za jego zasługi tytuł ministra stanu.

Z Rosyi.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. (B. kor.) Sprawozdanie rosyjskie z dn. 30 października: Front zachodni: Nic ważnego. — Front rumuński: Sytuacya w Siedmiogrodzie i w Dobrudży niezmieniona.

Nadużycia rosyjskie w Galicyi.

Wiedeń. „Fremdenblatt" donosi ze Sztokholmu: „Nowoje Wremia" donosi, iż sąd pow. w Symferopolu rozpatrywał sprawę b. pomocnika dyrektora kancelaryi gub. Avgnikowa, który mianowany zastępcą komendanta obwodu w Samborze w Galicyi, rozwijał działalność tego rodzaju, iż oddany został pod sąd pod zarzutem nadużycia władzy urzędowej. Skazano go na rok więzienia.

W Czerniowcach odbyła się jawna rozprawa w budynku tamtejszego sądu karnego przeciw kapitanowi Teslence, oskarżonemu o to, iż na Bukowinie konfiskował spokojnej ludności bez zezwolenia władz rozmaite przedmioty, a w czasie operacyi przeciw Lwowu żądał od pewnej właścicielki dóbr pod zagrożeniem przemocy ekwipaża z zaprzęgiem. Po przesłuchaniu kilku mieszkańców Bukowiny i żołnierzy rosyjskich, skazano Teslenkę na rok twierdzy.

Nowa pożyczka rosyjska.

Petersburg. (B. kor.) Ukaz cara poleca min. skarbu zaciągnięcie pożyczki wojennej na sumę 3 miliardów rubli przy stopie 5 i pół proc. i spłacenia w dziesięciu latach.

Zmiany w służbie zagranicznej.

Petersburg. (B. kor.) Aj. tel. petersb. Szef oddziału w minsterstwie spraw zagranicznych, Połowcew, zamianowany został pomocnikiem ministra spraw zagranicznych w miejsce Arzimowicza, który zamianowany został senatorem. Połowcew był poprzednio jeneralnym konsulem w Bombaju i znany jest jako przyjaciel czwórsojuszu.

Na morzach.

Sukcesy w kanale angielskim.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa donosi: Trzy niemieckie łodzie podwodne, które niedawno wróciły do portu ojczystego, zatopiły w kilku dniach w angielskim kanale razem 21 statków o pojemności razem 28.500 tonn.

Relacye angielskie.

Londyn. (B. kor.) W Izbie gmin lord Balfour na zapytanie w sprawie ataku niemieckiego w kanale, oświadczył, że dwa kontrtorpedowce niemieckie najechały na miny i wyleciały w powietrze. Balfour potwiedził storpedowanie kontrtorpedowca „Nubia" i „Flirt".

Powrót „U" 53.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa donosi: Łódź podwodna „U" 53 powróciła ze swojej wyprawy przez Atlantycki ocean nietknięta do ojczyzny.

Druga podróż „Deutschland".

New London (Connecticut). (B. kor.) Biuro Reutera donosi: Łódź podwodna handl. niemiecka „Deutschland" dziś rano tu przybyła. (Uwaga: Do Bremy dotąd nie nadeszła żadna wiadomość o przybyciu „Deutschland).

„Thorsald".

Chrystyania. (B. kor.) Norweski parowiec „Thorsald" został w sobotę koło Cap Vincent zatopiony przez niemiecką łódź podwodną.

W Grecyi.

Starcie między żołnierzami greckimi.

Londyn. (B. kor.) Biuro Reutera donosi z Salonik: Na linii kolejowej Saloniki—Verria zaszedł przykry wypadek. Batalion piechoty, maszerujący z Verria do Salonik zaatakowany został przez wojska, które pozostały wierne rządowi w Atenach. Wymieniono strzały. Kilku żołnierzy odniosło rany. Batalion w końcu przebił się przez szeregi atakujących. Jestto pierwszy akt nieprzyjacielski między obu przeciwnemi grupami armii greckiej.

Rokowania w sprawie oficerów.

Londyn. (B. kor.) „Times" donosi z Aten, że między królem a posłami koalicyi toczą się układy o ochronę interesów oficerów greckich, którzy przyłączyli się do ruchu narodowego. Aby nie zagrozić oficyalnej neutralności Grecyi, oficerowie będą prawdopodobnie prosić o zwolnienie, z prawem uzyskania później z powrotem dawnej rangi w armii greckiej.

„Prowizoryczne" zajęcie Epiru.

Amsterdam. (B. kor.) Tutejsze dzienniki donoszą z Londynu: Włoski poseł w Atenach zapewnił rząd grecki, że zajęcie północnego Epiru jest tylko prowizoryczne i nie wywrze żadnego wpływu na to, co się później stanie z tym krajem.

Echa storpedowania „Angeliki".

Londyn. (B. kor.) „Daily Telegraph" donosi z Aten: Wzburzenie wskutek storpedowania „Angeliki" w Pireus jest w kołach venizelistów stolicy wielkie. W kołach wiernych królowi panuje przekonanie, że postąpienie Niemiec jest usprawiedliwionem.

Wilson o posłannictwie Ameryki.

Nowy Jork. (B. kor.) Wilson w mowie swej w Cincinatti. omawiając stosunki Ameryki do reszty świata po wojnie, oświadczył: Powinniśmy się wobec ludów Europy zachować nie z obawą, lecz z sympatyą. Wstydziłbym się każdego Amerykanina, któryby na zmniejszanie się siły fizycznej Europy patrzył z zadowoleniem. Ogromne ożywienie przemysłu amerykańskiego w ostatnich dwóch latach nie pochodzi z handlu wojennego, gdyż wywóz amunicyi i innych materyałów nie wynosi nawet 1 procent całego handlu. Wielu żali się na to, że nie walczymy teraz o osiągnięcie zysków dla naszego handlu, że rząd Unii nie jest ożywiony tym samym duchem tych państw, które potęgę swych wojsk i flot oddają na usługi przedsiębiorstw w innych krajach. To czynić, znaczyłoby rzucać się w chaos współzawodniczących z sobą lub wrogich sobie wzajemnie dążeń. Teraźniejsza wojna jest ostatnią, wojną światową, od której Ztany Zjednoczone mogły stać z daleka. Mówię to, ponieważ sądzę, że neutralność należy już do rzeczy minionych. Musimy starać się o stowarzyszenie narodów nie przez popieranie tego żądania wrogim naciskiem, lecz wskazując na konieczności obecnej ery. Ludy ziemi powinny się razem zrzeszać i powiedzieć: Odtąd nie może nikt pozostać neutralnym, jeżeli się rozchodzi o zamącenie pokoju świata z przyczyny, której opinia świata nie może uznać. Wilson podkreślił w końcu konieczność, żeby Ameryka była gotowa do rzucenia na szalę całej swej siły fizycznej i duchowej w celu zapewnienia zasadniczych praw ludzkości na całej kuli ziemskiej.

Hughes o wywozie amunicyi.

Columbus (Indiana). (B. kor.) Biuro Reutera. W odpowiedzi na zapytanie, czy Hughes jest za zakazem wywozu amunicyi i przyjęciem przez kongres rezulucyi, ostrzegającej Amerykanów przed jazdą okrętami handlowymi państw prowadzących wojnę, oświadczył Hughes, że jest za utrzymaniem wszelkich praw Amerykanów z prawem podróżowania.

Zmiana następstwa tronu w Holandyi.

Wiedeń. „Fremdenblatt" donosi z Hagi: Parlamentowi holenderskiemu ma być przedłożony projekt zmiany następstwa tronu, które obecnie opiera się na ustawie z r. 1890, uchwalonej w ostatnim roku panowania króla Wilhelma III. Według obowiązującej obecnie ustawy, następczynią tronu jest ks. Julianna, jedyna córka królowej Wilhelminy. Na wypadek jej bezpotomnej śmierci, tron holenderski przypadłby niemieckim agnatom domu orańskiego, a mianowicie potomkom ks. Albrechta pruskiego.

Nowa ustawa holenderska o następstwie tronu ma usunąć prawo następstwa niemiekich agnatów domu orańskiego i po wygaśnięciu linii obecnie panującej, dać parlamentowi holenderskiemu prawo dowolnego określenia przyszłej formy rządów, tj. wybrać nowy dom panujący, lub też przemienić monarchię na republikę. Rząd holenderski zawiadomił już o swem postanowieniu niemieckie dwory panujące, a mianowicie Sachsen-Weimar, Hohenzollernów i Wied, które podobno oświadczyły, iż przeciw powyższym zmianom, ich prawa naruszającym, protestu nie podniosą.

Nadto przedłożony ma być parlamentowi projekt zmiany reformy wyborczej w kierunku wprowadzenia powszechnego i równego prawa wyborczego.

Zaprzysiężenie nowego gabinetu.

Wiedeń. (B. kor.) Cesarz zaprzysiągł dziś o godz. 12 w południe w Schoenbrunnie prezyd. ministrów Dra Koerbera. Przy uroczystym akcie interweniowali min. domu cesarskiego i spraw zagranicznych bar. Burian i najwyższy podkomorzy ks. Lanckoroński. Formułę przysięgi odczytał radca ministeryalny Dr Wilckens.

Następnie zaprzysiągł cesarz nowo zamianowanych członków gabinetu w ich charakterze jako ministrów, mianowicie ministra sprawiedlwości Dra Kleina, min. spraw wewnętrznych bar. Schwarzenaua, Dra Bobrzyńskiego, handlu Stibrala, skarbu Marka, kolei Schaiblego i rolnictwa hr. Clam-Martinitza. Przy zaprzysiężeniu interweniowali prezydent min. Dr Koerber i najwyższy podkomorzy hr. Lanckoroński, formułę przysięgi odczytał radca ministeryalny Dr Wilckens. Po zaprzysiężeniu monarcha przyjął na specyalnych audyencyach Dra Koerbera i innych członków gabinetu.

Wiadomości telegraficzne.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 2 listopada).

Pertraktacye norwesko-niemieckie.

Krystyania. (B. kor.) Rząd w dalszym ciągu pertraktuje przy współudziale posła niemieckiego z przedstawicielami storthingu w sprawie odpowiedzi, jaka ma być udzieloną Niemcom. — Jakkolwiek obiega szereg pogłosek o zmianie ministrów, rzekomej mobilizacyi i zwołaniu storthingu, jakoteż podróżach ministrów zagranicą, — dzienniki zalecają porozumienie z Niemcami.

Śmierć ks. Thuna.

Djeczyn. (B. kor.) Ks. Thun, były prezydent ministrów zmarł wczoraj rano.

Komisya zagraniczna Rady związkowej.

Berlin. (B. kor.) Dn. 30 i 31 października, jak to już miało miejsce kilkakrotnie w czasie wojny, w pałacu kanclerza obradowała pod przewodnictwem bawarskiego min. hr. Haertlinga komisya rady związkowej dla spraw zagranicznych. Kanclerz poczynił szczegółowe oświadczenia o ogólnej sytuacyi wojskowej i politycznej.

Komunikat turecki.

Konstantynopol. (B. kor.) Główna kwatera ogłasza: Front Tygrysu: Zburzyliśmy nieprzyjacielską wieżę obserwacyjną i nieprzyjacielskie rowy. Front perski: W krwawej walce na północny zachód od Hamadan w okolicy Bidjar pobiliśmy nieprzyjaciela, który w nieładzie cofnął się i miał ciężkie straty. Wzięliśmy do niewoli komendanta kompanii i 120 żołnierzy, zdobyliśmy karbiny i inny materyał wojenny i obsadziliśmy na nowo miejscowość Bidjar. Na północ od Sakis rosyjskie oddziały konnicy pobite zostały wśród strat nieprzyjaciela.

KORESPONDENCYA rozdzielonych.

Oddział polski przy komitecie rosyjskim w Stockholmie przesyła następujące wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

(przez Danię).

Stefania Dembowska zawiadamia syna Stefana, lekarza w szpitalu miejskim w Warszawie, w gmachu po kadetach, Aleje Ujazdowskie, że mieszka z Zosią na Krymie w Ałuszcie, willa Peddakasa, gdzie pozostaną do końca wojny. Ojciec dotąd był w Archangielsku, obecnie ma być przeniesiony. Tęsknimy i niepokoimy się o Twój byt i zdrowie. Prosimy o wiadomości na adres. Czy pieniędzy nie potrzebujesz? Kilka listów pisałam.

Tadeusz Dąbrowski prosi znajomych o zawiadamienie ojca Józefa właściciela apteki w Ożarowie, gub. rad., że zdrów, skończył gimnazyum, jest w Instytucie handlowym w Moskwie i dobrze mu się powodzi. Ciocia z Jankiem i Maliną są w Moskwie. Adres: Instytut handlowy w Moskwie.

Franciszek Domalążek w armii czynnej prosi WW. księży w Zgierzu, gub. piotrowskiej, ul. Parzenczewska, dom parafialny o zawiadomienie żony z dziećmi Mundzikiem, Irenką i Stefciem, rodziców Tomasza i Maryannę, siostry Manię i Polę, szwagrów Stanisława Michalaka, Pawła Bo...cha i Mateusza Jagiełło, brata Leo a i Janczenków w Łodzi, ul. Marysińska, że jest zdrów. Prosi o odpowiedź.

Józef Formański zawiadamia żonę z córeczką w Suchcicach ziemi Piotrowskiej oraz jej rodzinę i rodziców Twardowskich z rodzeństwem w Sieradzu, ziemi Kaliskiej, iż zdrów, służy tam gdzie dawniej. Nie martwcie się o mnie. Z Józefem Lebiszem korespondujemy; jest w Smoleńsku. Proszę o odpowiedź przez „Gazetę Polską“ w Moskwie.

Janina Eugeniuszowa **Grabowska** zawiadamia babkę Teodozyę Płazińską, matkę Maryę Grabowską, rodziny w Dąbrowie Górniczej i w Herbach koło Częstochowy, gub. piotrkowska, Edwardostwa Faszczewskich w Dąbrowie Górn., p. Zofię Michalską w Warszawie, Grzybowska 62, że mieszka w Charkowie (Weterynarna 33 m. 2 Wł. Jędrzejewscy). Mama i Zocha Wokulska z dziećmi w Boguduchowie, gub. charkowska — wszyscy zdrowi. Feliks i Andzia umarli — Ola w Anglii, pisuje, zdrowa. — Donoście, czy wszyscy zdrowi, czy otrzymaliście listy i co słychać z mojem mieszkaniem? Proszę o wiadomość przez „Gazetę Polską“ w Moskwie, bo list może zaginąć.

Włodzimierzowi S. Godziszewskiemu w Krakowie komunikuje ks. Majewski z Mińska, że co do ojca niema jeszcze wiadomości. Sam zaś jest zdrów, w Mińsku.

Antoni Gadomski, Moskwa, Spasska Sadowa 14 m. 18, prosi znajomych o powiadomienie żony Maryi Gadomskiej z Ćmielowa w Radomiu albo Lublinie, że Mietek w Kijowie, Janek w Cycykarze, Staś w Narwie. Rychłowscy w Czernichowie. Pisujemy stale listy i nie mamy żadnych wiaodmości. Wszyscy zdrowi. Prosimy o wiadomości **tą samą drogą. Posłałbym pieniądze, lecz nie mam pewnego adresu Mani. Ktoby ze znajomych okazał pomoc materyalną mojej żonie, z wdzięcznością** zwrócę.

Poszukuję Kazimiery Aleksandrow z dwojgiem dzieci, w sierpniu r. z. mieszkającej w Wilnie. Serdecznie zaniepokojeni jesteśmy, gdzie przebywa i w jakich warunkach. — Dentystę p. Wołańskiego oraz rodaków uprasza o zawiadomienie siostra Janina z Pawłogrodu.

Marya Biernacka zawiadamia rodziców, **syna Wacława**, Strzałkowskich i Szkulteckich, że przebywa w **W. Łukach**, gub. pskowskiej. Romuald w Płocku, **Lucio w okolicach** Homla, **Maniuś** w Mohylowie, **Stefan Ponikowski w gminie** mińskiej. Pola, Zosia i Wandzia ze mną. **Tęsknimy i** prosimy o wiadomości.

Mateusz Boryna, pracownik kolei kaliskiej z Kalisza zawiadamia żonę Franciszkę Borynę z dziećmi we wsi Jacochów, gminy Łyszkowice, pow. łowicki, gub. warszawska rodziców Joachima i Maryni Borynów, Wnych XX. proboszczów parafii Pszczonów, gmina Łyskowice i parafii Chruselin, gm. Dąbkowice, pow łowickiego, prosi o zawiadomienie Joachima i Maryi Borynów, Jana, Józefa i Aleksandra Bryków, że jest zdrów i pracuje w depot na st. Nikitowka, gub. ekaterynosławskiej, kolei południowej.

Zofia Bujniewiczówna zapytuje brata Zygmunta Bujniewicza, urzędnika Banku handlowego w Wilnie, Zarzecze d. 5 m. 4, czy czytał w gazecie ogłoszenie matki i prosi o odpowiedź tą samą drogą o sobie, Zosi i Staśku. Mama, Marynia i ja jesteśmy zdrowe, w domu. Niepokoimy się o was. Czy nie potrzebujecie pomocy? Henryś od sierpnia r. b. w legionach.

Józef Berner zawiadamia Maryannę i Wiktoryę Berner, Leokadyę Michałowską w Warszawie, Solec 41, że zdrów, dobrze mu się powodzi; jest sanitaryuszem. Prosi o odpowiedź.

Podporucznik piechoty **Stefan Iskierko**, prosi kogokolwiek o zawiadomienie księdza Rayskiego w Pacanowie, ziemi kieleckiej, pow. Stopnickiego, że jest żywy i zdrów.

Kazimierz Bogucki zawiadamia brata w Kielcach, Bazarowa nr 20, że jest zdrów, również p. Judycka, z którą koresponduje. Jeżeli możli możliwe, to prosi bardzo o zaopiekowanie się Helą Kaszkiewicz. Prósi o waidomości od rodziców.

Marya Biernacka z Saratowa zawiadamia Henryka Biernackiego, Kraków Librowszczyzna 6, że ojciec na drodze Aleksandrowskiej (nie z nami), my jesteśmy z Marcelą; Marychny zdrowie się nie polepsza; o Franku nic nie wiemy; czy wiesz co o Bogdanie i jak sobie radzisz?

Stanisław Błaszczyński zawiadamia żonę Annę Błaszczyńską z córkami Agnieszką i Leokadyą, że jest zdrów, pracuje na kolei, tylko tęskni bardzo do żony i córek. — O Felku nic nie wiem.

Jerzy Bobiński zawiadamia brata swego **Adama Bobińskiego**, iż matka nasza jest u nas w Jekterynosławiu, ul. Pitrwska 7, zdrwa, cieszymy się wiadomościami o Tobie.

Koziński Stanisław i braterstwo Antoniowie zawiadamiają rodziców w miasteczku Żarnów, pow. opoczyński, iż mieszkają w Mińsku, są zdrowi. Proszą o wiadomość tą drogą.

Zygmunt, Karolina, Bartek i Tomek **Konarzewscy** zawiadamiają Kazimierza i Maryę Trenerowskich w Warszawie, Wspólna nr. 50, Adama i Aleksandrę Jackiewiczów w Piotrkowie i Józefa Jankowskiego w Zawierciu, że żyją, są zdrowi i mieszkają w Kazaniu ul. Popiereczno Wozniesieńskaja, dom Rochmana. Syn Trenerowskich Zdzisław zdrów **i mieszka u nich. Proszą wszystkich tą samą drogą o wiadomości.**

Nadkonduktor Nadwiślańskiej żel. drogi, stacyi Kielce, Józef Cecot, zawiadamia żonę Stanisławę z dziećmi i matkę **w Kielcach, ul. Niewachłowska, że jest zdrów, pracuje na stacyi Mołodeczno, dr. Rysko-Orłowskiej i prosi o odpowiedź listownie.**

P. Jerzemu Millerowi, aptekarzowi wojskowemu, donoszą matka i siostra, że są zdrowe i mieszkają stale w Dąbrowie górn. Proszą o odpowiedź tą drogą.

Aleksander Lao z synem zawiadamia żonę z dziećmi, że są zdrowi i pracują. Prosi znajomych o zawiadomienie żony w Częstochowie, Huta szklana „Barbara“, ul. Ciemna. Prosi o odpowiedź tą samą drogą.

Jan Lepionka i Karolina **Sułkowska** zawiadamiają Marcina Lepionkę oraz przyjaciół i znajomych, że wszyscy zdrowi, mieszkają w Moskwie. Tola i Józef w Rostowie, mają zamiar przyjechać do Moskwy. Proszą o odpowiedź tą samą drogą Marcina lub znajomych, w jakim stanie nasze mieszkanie, czy warsztat czynny i jak zdrowie babci. Ukłony dla pp. Harkiewicz, Jaworskich, Seybold, Gratys, babci, Marcina, Romana i Władka.

Marguerite Leutretien dziękuje Konstantemu Durkiewiczowi, Warszawa, Świętokrzyska 30, magazyn bielizny, za wiadomości. Jestem zdrowa i zupełnie zadowolona ze swego położenia, czekam z niecierpliwością powrotu do Warszawy. Proszę o szczegółowe wiadomości pod adresem: Moskwa, Petrowka 15, mieszkanie Adolfa Weinsteina z Warszawy.

Liwocha Józef, syn Piotra, prosi ks. proboszcza parafii Miedzierza, gub. radomskiej, o zawiadomienie rodziny, że wsi Królewiec, że pozostaje na dawnej posadzie. Od czasu wyjazdu z Warszawy, zamieszkał w Moskwie, ul. Troicka nr. 1 z żoną i dziećmi. Siostra jest na posadzie. Wszyscy są zdrowi, powodzi się nieźle. Na wysłane listy do Warszawy i na wieś, nie mają odpowiedzi. Proszą o wiadomości tą samą drogą o ich rodzinach.

Rodzina Antoniostwa **Jabłońskich** zawiadamia krewnych i znajomych, że wszyscy są zdorwi i mieszkają ciągle w Jarosławiu. Proszą o wiadomości o siostrze Józefie z Warszawy, ciotce Annie Łaszczyńskiej, o Krzymuskich z Głuchowa, o rodzinie z Kownat i Wiśniewy w Kaliskiem i Jabłońskich z Częstochowy. Dlaczego żadnych odpowiedzi na listy nie otrzymujemy. Prosimy o wiadomości tą samą drogą.

Kaczmarski Stanisław, Kazimierz, Stanisław, Konrad i Antoni **Orzechowscy**, zawiadamiają rodziców, pierwsi trzej, w Gosczynie, ostatni dwaj w Mogielnicy, że są zdrowi. Orzechowski Kazimierz i Kaczmarski Stanisław służą nadal w Drogowym oddziale komunikacyi. Mieszkają w Berezynie, pow. ihumeński.

Stanisław Kowalski, podoficer armii czynnej zawiadamia żonę Waleryę w Warszawie, Tamka 43, że zdrów, dobrze mu się powodzi i zapytuje o żonę, dzieci i rodzinę. Prosi o wiadomość tą samą drogą.

Marya Kasprowicz z Kijowa w odpowiedzi na zapytanie Pauliny Możdżyńskiej w Kielcach donosi Jej, matce i rodzinie, że jest zdrowa, na dawnej posadzie. Tadeusz w Mińsku na posadzie doktora w szpitalu wojskowym, zdrów. Nic nam nie brak, prócz wiadomości od was. Mamusia i ciocia niech czekają od nas wiadomości napiszcie, czy wam potrzeba pieniędzy.

Wład. Karpiński zawiadamia p. Teresę Borkowską w Warszawie, Nowe Brudno, ul. Budowlana dom własny, synka mojego Henryka i rodziców, że pracuję na kolei ekater. depot Ługańsk, jest mi nieźle, tylko jestem chory na nerwy. Siostry moje Stanisława Pokrzywnicka, Walerya Wybrańska i brat Stefan są w Jekaterynosławiu. Pokrzywnicki sparaliżowany na nogi, wcale nie chodzi. Proszę Sz. Panią o zawiadomienie tą drogą, jak się ma syn mój, rodzice i mieszkanie, jak wrócę, to za mieszkanie z podziękowaniem zapłacę.

Antoni Kobierzycki, żołnierz armii czynnej, zawiadamia żonę Rozalię Kobierzycką z synkiem Heniusiem i rodziną we wsi Błędówce, rodziców we wsi Oleśnik, gm. Błędów, grójeckiego powiatu, warsz. gub., Józefa Janiszewskiego w Warszawie, Polna 22, że jest zdrów, służy w tem samem mejscu i prosi o zawiadomienie tą drogą. Kochana Róziu, proszę bądź spokojną o mnie.

Aleksander Cycling zawiadamia żonę i dzieci w Pruszkowie, pod Warszawą, że zdrów, pracuje na drodze Północnej w Wołogdzie, razem z Frejlichem. Czy otrzymałaś pieniądze, wysłane w maju i sierpniu.

Elżbieta Kruk w Moskwie, Raużska Nabiereżna, hotel Mamontowa, prosi o wiadomości o Wiktorze Domańskim i jego rodzinie w Radomiu, wieś Młodzianów.

Kobyliński Władysław syn Kazimierza, poddany niemiecki, buchalter w firmie Spiegel w Sosnowcu, zmarł w Świażsku, gub. kazańskiej. Żonę Janinę, pozostałą w Sosnowcu, później podobno mieszkającą w Warszawie, zawiadamia o śmierci „Pomoc Polakom obcym poddanym w Kazaniu i gub. kazańskiej“.

Alina Kozłowska z Warszawy, obecnie w Mińsku, Magazynowa 35, zapytuje p. Zofię Górecką w Warszawie, Czerniakowska 114-a, o córeczką Hanusię i męża Andrzeja, czy są zdrowi, gdzie mieszkają i jak im się powodzi. Zawiadamiam, że p. Kubacka zmarła jesienią roku zeszłego. Na listy i depeszę od p. Mohna nie otrzymałam żadnej odpowiedzi. Pracuję w Związku Ziemstw. Wiadomości proszę przysyłać tą samą drogą.

Kułakowscy Celina i Kazimierz z Warszawy, zawiadamiają ojca i siostry: Władysława Stanisławę i Maryę Sobolewskich w Warszawie, ul. Wiejska nr. 15 i rodzinę Kulikowskich w Krakowie, że są zdrowi w średnich warunkach materyalnych; pieniądze posłałam, wkrótce wyślę jeszcze 100 rb. Prosimy o odpowiedź tą samą drogą.

Wandę **Kunicką**, Świętokrzyska 11, m. 6, prosi Zofia Radzymińska, Moskwa, Leniwka 1, m. 2, o zawiadomienie tą samą drogą, co się dzieje z braterstwem, od których nie miała odpowiedzi na list. Proszę o zapytanie p. Święckiej, Wspólna 38, lub p. Zalewskiej, Wspólna 61, filia Nowaka, co się dzieje z Wacławą Osiecką. Jestem zdrowa, na tem samem miejscu co dawniej.

Jerzy Bobiński zawiadamia brata swego Adama Bobińskiego, iż matka nasza jest u nas w Jekaterynosławiu, ul. Piotrowska 7, zdrowa, cieszymy się wiadomościami o Tobie. My wszyscy zdrowi, Jurek w Aleksandropolu z ...ną, wnuczka u nas, Adaś dąży ku Wieżkom. Karolcia z ...mi. Michasiowa, Dobruchowscy w Saratowie. Wiadomości Twoje, Pruszkowskiej odczytane. Prosimy o nowe. Poinformuj Brukalskiego i Żelazowskich. Obie służące z nami.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Merka.